

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

**Witold Nowierski**

**„Tak ja to widziałem”**

**/fragmenty wspomnień z mej pracy dziennikarskiej/**

**/1945-1961/**

**Wstęp**

**Małgorzata Kolankowska**

Wspomnienia Witolda Nowierskiego są cennym źródłem dla historyków mediów, odsłaniają bowiem kulisy pracy dziennikarzy w pierwszych szesnastu latach Polski Ludowej. Zapiski z lat 1945-1961 zawierają interesujące opisy miejsc, osób i ich zachowań w nietatwych okolicznościach odradzającego się państwa.

Rozpoczynając pracę w „Polpressie”, Nowierski jest pełen zapału i chociaż warunki są na początku trudne, ochoczo angażuje się w powierzone mu zadania. Wierzy we wzniosłe socrealistyczne hasła. Z czasem ton jego relacji się zmienia, pojawia się w nich nuta goryczy, Nowierski dostrzega coraz więcej fałszu w otaczającej go rzeczywistości. W jego zapiskach znajdziemy też interesujące obserwacje o władzy formującego się państwa. Praca dla PAP wiązała się więc dla Nowierskiego z przyjęciem określonej narracji, stosowaniem nowomowy, pisaniem tekstów pod dyktando partii.

Pracując nad jego wspomnieniami, zauważyłam wiele zdań brzmiących nienaturalnie, urzędowo. Pozwalają one zobaczyć, jak mocno był on przesiąknięty ideologią. Zdaje się, że nawet we wspomnieniach nieustannie się kontrolował. Uważny odbiorca dostrzeże zapowiedzi zmian w narracji po 1953 roku, początek odwilży. Nowierski był niezwykle wyczulony na szczegóły, bacznie przyglądał się innym, dbał o udokumentowanie ważnych w jego odczuciu momentów historycznych i społecznych. Miał też poczucie dziennikarskiej misji, wiedział, że jest świadkiem wydarzeń, które tylko on może opisać. Należy nadmienić, że przez pewien czas pracował równolegle w PLL „LOT” jako rzecznik prasowy. Fragmenty dotyczące jego podróży po Polsce są szczególnie godne uwagi.

Wspomnienia dziennikarza to zaproszenie w podróż do przeszłości, a przy okazji spotkanie z około dwustoma postaciami, które współtworzyły Polską Rzeczpospolitą Ludową. W tekście ujednoliciłam ortografię i interpunkcję. Nie modyfikowałam składni. W przypisach

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

staralam się zamieścić podstawowe dane, dotyczące wymienionych w tekście osób. Udostępniam fragment wspomnień, a całość będzie dostępna w przygotowywanej książce.

Na koniec grudnia 2025 roku, mimo czynionych starań, nie udało mi się skontaktować z rodziną Nowierskiego.

Małgorzata Kolankowska

**Witold Nowierski**

**„Tak ja to widziałem”**

**/fragmenty wspomnień z mej pracy dziennikarskiej/**

**/1945-1961/**

Kiedy 5 lutego 1945 roku, z listem polecającym red. Józefa Wasowskiego<sup>1</sup>, mego przedwojennego profesora z Wyższej Szkoły Dziennikarskiej<sup>2</sup>, a wtedy dyrektora departamentu propagandy w Ministerstwie Informacji – zgłosiłem się do red. Antoniego Pisarskiego, ówczesnego Kierownika Oddziału „Polpressu”<sup>3</sup>, (tak się wtedy PAP nazywał), zostałem przyjęty jako trzeci dziennikarz tej dziś tak wielkiej agencji. Przedemną poza Pisarskim pracował już od kilku dni Mieczysław Kral (obaj już nie żyją).

We trzech robiliśmy codzienny biuletyn, na który składały się 2–3 kartki odbijane na ręcznym powielaczu, zawierające takie informacje czy wiadomości, jakie na terenie Pragi, udało się nam zebrać, bowiem łączność z innymi miastami jeszcze nie istniała. W lewobrzeżnej Warszawie jeszcze nikt nie mieszkał, a gruzy, po których wydeptanymi w śniegu ścieżkami szli

---

<sup>1</sup> Józef Wasowski (1885–1947) – polski dziennikarz i wykładowca, w okresie 1945–1947 był posłem do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm Ustawodawczy; przewodniczył Towarzystwu Przyjaźni Polsko–Radzieckiej (1944–1945).

<sup>2</sup> Wyższa Szkoła Dziennikarska (1927–1939) – uczelnia jednowydziałowa, która kontynuowała idee Szkoły Dziennikarskiej działającej przy Wydziale Humanistycznym Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Studia z zakresu, m.in., prasoznawstwa, reklamy, drukarstwa, grafiki, prawa i technik pisania trwały trzy lata i były płatne. Po 1945 nie udało się reaktywować WSD, powstał natomiast Wydział Dziennikarski w Akademii Nauk Politycznych w Warszawie. Siedziba WSD mieściła się w Gimnazjum im. Mikołaja Reja przy placu Małachowskiego, a następnie w budynku przy ul. Rozbrat 44a (zburzony w 2023 roku). W szkole wykładali: dr Cezary Berezowski, dr Leon Biegeleisen, Andrzej Boleski, dr Piotr Durkacz, Stanisław Fałat, Stanisław Furmanik, Witold Giełżyński, Tadeusz Grużewski, dr Tadeusz Hilarowicz, Stanisław Jarkowski, Bogusław Kalasiewicz, Bolesław Kielski, Jan Kuczabiński, dr Witold Langrod, Adolf Peretz, Józef Poniatowski, Adam Póltawski, Wincenty Trzebiński, Józef Wasowski, dr Zygmunt Zagórowski, Stanisław Zakrzewski (przed 1933), Janusz Pajewski, Michał Potulicki.

<sup>3</sup> Polpress – Polska Agencja Prasowa powołana w Moskwie przez Związek Patriotów Polskich 10 marca 1944. Od 26 października 1945 działała jako przedsiębiorstwo państwowe z siedzibą w Warszawie. Statut Organizacyjny PAP został zatwierdzony uchwałą Rady Ministrów z dnia 8 sierpnia 1946 roku. Wspominana wielokrotnie Julia Minc (żona Hilarego Minca) był szefową Agencji w latach 1944–1954. W opisywanym przez Nowierskiego okresie PAP pełniła funkcję głównego organu propagandy PRL i PZPR. Należy wspomnieć, że równoległe, na uchodźstwie, działała też Polska Agencja Telegraficzna istniejąca od 1918 roku. Po zmianie ustrojowej w Polsce i uzyskaniu niezależności przez PAP obie agencje połączyły się 27 lutego 1991 roku. Wkrótce dołączyła do nich Centralna Agencja Fotograficzna.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

powracający do swojego miasta warszawiacy, kryły pod śniegiem wiele niespodzianek, takich jak niepogrzebane trupy, miny bądź głębokie leje po bombach. Pontonowy most zbudowany przez radzieckich saperów już był dla ludności otwarty, ale ruch po nim był raczej z zachodu na wschód, tj. na Pragę, która była prawie nietknięta i zamieszkała.

Tu też na ulicy Targowej w czynszowej ongiś kamienicy, w oficynie na drugim piętrze, w trzypokojowym mieszkaniu mieściła się redakcja „Polpressu”. Cały personel to my trzej, maszynistka i powielaczowy, a równocześnie goniec i pracownik administracyjny, były słuchacz Wyższej Szkoły Dziennikarskiej – Karkuciński<sup>4</sup> (w kilka tygodni później zgłosił się do wojska i słuch po nim zaginął).

Przedziwna to była praca i przedziwne warunki w jakich się ją wykonywało. Mroźna wtedy była zima, a lokalu nie było czym opalić. Całymi dniami od urzędu do urzędu chodziło się zbierać wiadomości, a po południu opracowywało notatki na parapetach okien, bo i mebli nie mieliśmy.

Pamiętam, że w jednej z pierwszych informacji jaką zamieściłem w biuletynie, a która znalazła się na pierwszej kolumnie „Życia Warszawy”<sup>5</sup> (już się ukazywało), podałem, iż schwytany został były hitlerowski gubernator Warszawy Fischer<sup>6</sup>, były starosta powiatowy Ruprecht<sup>7</sup> i naczelnik żandarmerii w Rembertowie Livscher<sup>8</sup> oraz gestapowiec Sohenk<sup>9</sup>, który działał na terenie Otwocka. Wszyscy rzekomo przebywali w areszcie w Otwocku i rozprawa przeciw nim miała się wkrótce rozpocząć.

Nie udał mi się ten mój pierwszy występ na czołówce gazety, bo kiedy wszedłem następnego dnia w bramę domu, gdzie mieściła się redakcja, dwóch uprzejmych panów, upewniwszy się przedtem, że istotnie mają przed sobą autora informacji, zaprosiło mnie przed oblicze prokuratora Sawickiego<sup>10</sup> (jednego z oskarżycieli w późniejszym procesie

---

<sup>4</sup> Karkuciński – nie udało się ustalić, kim był Karkuciński.

<sup>5</sup> „Życie Warszawy” – dziennik ukazujący się w okresie od 15 października 1944 do 17 grudnia 2011 roku; wpływał na kształtowanie opinii publicznej w PRL-u. Pierwszym redaktorem naczelnym był Bohdan Skąpski, a ostatnim Tomasz Sobiecki.

<sup>6</sup> Ludwig Fischer (1905–1947) - niemiecki zbrodniarz nazistowski, gubernator dystryktu warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa w czasie okupacji Polski. W 1947 roku został skazany na karę śmierci przez powieszenie jako winny zbrodni wojennych. Egzekucję wykonano w Warszawie 8 marca 1947 roku.

<sup>7</sup> Hermann Ruprecht – szef Gestapo, w styczniu 1948 roku został w Polsce skazany na 15 lat więzienia za likwidowanie gett w Otwocku i Radziminie (źródło: Jewish Telegraphic Agency).

<sup>8</sup> Nie udało się ustalić, kim był Livscher.

<sup>9</sup> Nie udało się ustalić, kim był Sohenk.

<sup>10</sup> Jerzy Sawicki, właśc. Izidor Reislser, ps. *Lex* (1910-1967) – polski prawnik, profesor uniwersytecki, specjalista prawa karnego międzynarodowego, adwokat Sądu Najwyższego oraz Najwyższego Trybunału Narodowego, autor felietonów. W latach 1945-1946 brał udział w pracach delegacji KRN na procesy norymberskie. Prowadził też śledztwo w sprawie zbrodni katyńskiej. W 1946 przesłuchiwał Ericha von dem Bacha w Norymberdze. Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym oskarżał w procesach Arthura Greisera, Josefa Bühlera oraz członków załogi obozu w Auschwitz.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

norymberskim<sup>11</sup>). Po dość oficjalnej wymianie zdań z wspomnianym prokuratorem padło pytanie, skąd mam tę informację. Uzyskałem ją z Rady Narodowej w Otwocku, ale moje dziennikarskie doświadczenie nie podszeptało mi, że należy to zweryfikować u władz ścigania. Kto zresztą wtedy coś u kogoś weryfikował. Pisało się wszystko, o czym oficjalnie czy półoficjalnie nas poinformowano. A jednak trzeba było to zrobić, bo okazało się, że Fischer nie został jeszcze ujęty (schwymano go w kilka dni później). I właśnie za moją niefrasobliwość w informowaniu usłyszałem kilka cierpkich słów od przedstawiciela władzy. Dobrze, że tylko na tym się skończyło i myślę, że dobrze, że cała ta sprawa w ogóle się wydarzyła. Była to bowiem moja pierwsza w karierze dziennikarskiej nauczka, która wpoila we mnie na wszystkie dalsze lata zasadę, że każdą zdobytą przez dziennikarza informację musi on sprawdzić przed opublikowaniem.

Mijały dni pracy, dni spędzane na poszukiwaniu informacji i na poszukiwaniu środków do życia. Bo o wynagrodzeniu, czy jakiejś umowie za pracę nie było mowy. Nie wiedziałem, za ile pracuję i kiedy dostanę wynagrodzenie za pracę. Póki co musiała wystarczyć prowizoryczna legitymacja na świstku papieru, świadomość, że się jest „redaktorem” i własna inwencja w poszukiwaniu kąta do spania i łyżki zupy, którą niejednokrotnie i to najpewniej dostawało się z żołnierskiego kotła.

Głównym terenem moich dziennikarskich „operacji” był budynek na rogu Targowej i Stalowej (obecnie Warszawska Dyrekcja Kolei), gdzie mieściły się prawie wszystkie urzędy centralne. Wtedy w lutym i marcu 1945 roku był to załazek władzy. Tam tworzyły się ministerstwa i Komisja Planowania. Tam ściągali ze wszystkich części kraju, z obozów jenieckich, z tułaczki po lasach i wioskach ludzie, którzy w nieopalonych pokojach z powybijanymi szybami zasiadali za dziwną zbieraniną stołów i biurków, bez telefonów, bez sekretarek, maszyn do pisania, czy najprowizoryczniejszych pomocy biurowych i tam zaczęli administrować Polskę, której jeszcze właściwie nie było, bowiem na zachodnich i północnych połączeniach trwały walki.

---

<sup>11</sup> Procesy norymberskie przeciwko zbrodniarzom III Rzeszy toczyły się przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze w latach 1945–1949. Pierwszy, główny proces trwał od 20 listopada 1945 do 1 października 1946 roku, następnie przeprowadzono kolejnych 12 procesów. Decyzję o ściganiu zbrodni nazistowskich podjęła tzw. wielka trójka (ZSRR, USA i Wielka Brytania), a szczegóły ustalono na konferencji w Poczdamie (17 lipca 1945–2 sierpnia 1945). Wśród sędziów zasiadali przedstawiciele tzw. „Czterech Mocarstw”: Wielkiej Brytanii, Francji, Związku Radzieckiego i USA.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Tam właśnie, w tym budynku, poznałem Hilarego Minca<sup>12</sup>, Bolesława Rumińskiego<sup>13</sup>, Jana Rabanowskiego<sup>14</sup>, Aleksandra Zmaczyńskiego<sup>15</sup>, Latoura<sup>16</sup>, Bartosiewicza<sup>17</sup>, Bobrowskiego<sup>18</sup>, Szyra<sup>19</sup> i wielu innych ludzi, którzy później zajmowali szereg odpowiedzialnych, na najwyższym szczeblu stanowisk. Tam uzyskiwałem wiadomości do biuletynu „Polpressu”.

Jednego z lutowych dni otrzymałem wiadomości, że z Lublina do Warszawy przyjechał „Rząd Centralny”. Pognałem więc na ulicę Śnieżną i przeciskając się wśród wojskowych ciężarówek, stosów skrzyń i różnych mebli, dotarłem do wnętrza niewielkiego domu, wyglądem przypominającego dworek. Dotarłem do samego premiera Osóbki-Morawskiego<sup>20</sup>, którego odnalazłem w jednym z pokoi prowizorycznego „Urzędu Rady Ministrów”. Mogłem ze spokojem dać moją drugą „czołówkową” informację<sup>21</sup>, że rząd Polski jest już w stolicy<sup>22</sup>.

Niecelowe byłoby, chyba, podawanie, ile i jakie informacje zamieszczaliśmy w pierwszych tygodniach istnienia „Polpressu” w Warszawie. Pisaliśmy o wszystkich najważniejszych wydarzeniach politycznych i gospodarczych, jakie zachodziły na terenie

---

<sup>12</sup> Hilary Minc (1905–1974) – polski ekonomista i polityk w okresie komunizmu. Pełnił istotne funkcje w okresie PRL, de facto, przez dłuższy czas sterował polityką gospodarczą państwa; członek Komisji Bezpieczeństwa KC PZPR, która nadzorowała aparat represji komunistycznych w Polsce. W latach 1949–1956 należał do kierownictwa PZPR. Mąż Julii Minc.

<sup>13</sup> Bolesław Rumiński (1907–1971) – polski inżynier chemik i działacz komunistyczny. Pełnił ważne funkcje polityczne w okresie PRL, między innymi jako członek i zastępca przewodniczącego Rady Państwa.

<sup>14</sup> Jan Rabanowski (1907–1958) – polski inżynier elektryk i działacz polityczny. Pełnił ważne funkcje polityczne jako poseł, kierownik resortów oraz minister. Ojciec Joanny (1945–2015), matki pisarza Marcina Wichy (1972–2025).

<sup>15</sup> Aleksander Zmaczyński (1898–1982) – chemik, współpracownik Wojciecha Świątosławskiego; profesor Politechniki w Gliwicach, Politechniki Warszawskiej; 1950–1964 dyrektor Głównego Instytutu Chemii Przemysłowej; zajmował się fizykochemią (Źródło: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Zmaczynski-Aleksander;4001850.html>)

<sup>16</sup> Nie udało się ustalić, o kogo dokładnie chodziło Nowierskiemu.

<sup>17</sup> Ryszard Bartosiewicz (1924–1998) – farbiarz, polski działacz komunistyczny, poseł na Sejm PRL IV i V kadencji (1965–1972). Związany z Żyrardowem. Walczył z polskim podziemiem antykomunistycznym na Śląsku i Podkarpaciu.

<sup>18</sup> Czesław Bobrowski (1904–1996) – polski ekonomista, prawnik, politolog i polityk. W latach 1945–1948 prezes Centralnego Urzędu Planowania. Wykładowca akademicki, ekspert ONZ.

<sup>19</sup> Eugeniusz Szyr, właśc. Gerszon albo Gerson Szyr, ps. „Misza Reger” (1915–2000) – polski polityk komunistyczny, uczestnik wojny domowej w Hiszpanii, major ludowego Wojska Polskiego.

<sup>20</sup> Edward Bolesław Osóbka-Morawski, właśc. Edward Bolesław Osóbka (1909–1997) polski spółdzielca i polityk socjalistyczny, przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, premier Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej i Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (1944–1947). W 1944 kierownik resortu rolnictwa i reform rolnych PKWN, w latach 1944–1945 kierownik resortu spraw zagranicznych PKWN i minister spraw zagranicznych Rządu Tymczasowego, wiceprzewodniczący i zastępca prezydenta Krajowej Rady Narodowej, od 1947 do 1949 minister administracji publicznej, poseł do KRN oraz na Sejm Ustawodawczy.

<sup>21</sup> Czołówka, inaczej: nagłówek, headline – pierwsza, najważniejsza (czołowa) wiadomość w serwisie informacyjnym.

<sup>22</sup> Rząd Tymczasowy RP (powołany 31 grudnia 1944) uznał Warszawę za stolicę 3 stycznia 1945. Natomiast 28 czerwca 1945 utworzony został Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej działający w Warszawie. Jednocześnie działał Rząd Rzeczypospolitej na uchodźstwie (1939–1990), który kontynuował politykę II Rzeczypospolitej.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

naszego częściowo dopiero wyzwolonego kraju. A więc o przebiegu reformy rolnej, o uruchomieniu komunikacji kolejowej, o tworzeniu się załączków władzy administracyjnej i o Warszawie, o jej bolączkach i o jej skromniutkich osiągnięciach. Dziennikarz „Polpressu” miał dostęp wszędzie. Każdy z nim rozmawiał, każdy służył radą i informacją. Ówczesni „dygnitarze” nie mieli sekretariatów ani sekretarek. Mówili chętnie i otwarcie, chcieli, aby społeczeństwo było poinformowane o wszystkim i jak najdokładniej. Tworzyły się resorty: Przemysłu i Handlu z Hilarym Mincem na czele, Komunikacji z min. Janem Rabanowskim, Poczty i Telegrafów z min. Kapelińskim<sup>23</sup>, Spraw Zagranicznych z min. W. Rzymowskim<sup>24</sup>, Informacji i Propagandy z min. Matuszewskim<sup>25</sup> i inne, których nie spamiętam.

Jednym z ważniejszych wydarzeń tamtego wczesnego okresu, była wymiana okupacyjnych „Młynarek”<sup>26</sup> (tak się potocznie nazywały okupacyjne pieniądze) na nowe polskie złotówki. Akcję tę prowadził Konstanty Dąbrowski<sup>27</sup>, późniejszy minister finansów, a wówczas szef działu finansowego WRN<sup>28</sup>.

Pewnego dnia, bardzo wczesną wiosną (daty nie pamiętam), ogłoszono, a samo przez się rozumie, że i Polpress zamieścił ten komunikat, że dotychczasowe pieniądze tracą wartość obiegową i należy je wymieniać na nowe złotówki<sup>29</sup>. Od rana tworzyły się olbrzymie kolejki przed wydziałem finansowym WRN na Targowej. Ludzie wymieniali swe zasoby, niektórzy małe, niektórzy większe. Ja osobiście nie miałem żadnych kłopotów. Po prostu nic nie miałem do wymiany. Pomyśli ktoś, z czego żyłem. Ot, żyłem tak, jak się żyje w wojsku, tyle że, nie byłem skoszarowany, a mieszkalem w wynajętym pokoiku na Inżynierskiej za „obietnicę zapłaty”. Jadałem za darmo w stołówce, na parterze kamienicy, gdzie był „Polpress”, „Polskie Radio” (w trzech pokojach z kuchnią, ze studiem w łazience), Ministerstwo Informacji i

---

<sup>23</sup> Franciszek Kapeliński (1904–1970) – inżynier elektryk. Zajmował stanowiska partyjne i państwowe w okresie PRL. Członek PSL. Pracował w Państwowych Zakładach Tele i Radiotechnicznych w Warszawie oraz w Instytucie Badań Jądrowych.

<sup>24</sup> Wincenty Rzymowski, ps. „Jan Gromnicki”, „Andrzej Boruta”, „Balbo” (1883–1950) – literat, dziennikarz i działacz polityczny; pełnił ważne funkcje państwowe w okresie PRL (m.in. jako minister kultury i sztuki, minister spraw zagranicznych). Przywódca Stronnictwa Demokratycznego (1944–1949).

<sup>25</sup> Stefan Matuszewski (1905–1985) – pedagog i działacz polityczny, teolog i filozof, członek prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Minister informacji i propagandy w latach 1944–1946.

<sup>26</sup> Młynarki (inaczej złoty krakowski) – banknoty emitowane przez Bank Emisyjny w Polsce (podporządkowany władzom niemieckim) w Generalnym Gubernatorstwie; zostały wycofane w latach 1944–1945. Nazwa pochodzi od Feliksa Młynarskiego, który był dyrektorem Banku.

<sup>27</sup> Konstanty Dąbrowski (1906–1975) – ekonomista i polityk. Minister skarbu (1944/45–1950), minister finansów (1950–1952), minister handlu zagranicznego (1952–1956), później prezes Najwyższej Izby Kontroli (1957–1967).

<sup>28</sup> Wojewódzka Rada Narodowa – organ władzy państwowej PRL. Rada Narodowa zastąpiła urząd wojewody. W latach 1950–1990 była organem kierującym działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną w podległej jednostce administracyjnej.

<sup>29</sup> Por.: J. Perzyński, „Warto wiedzieć. Finanse. „Reforma” walutowa z 1950 roku, Bank.pl, <https://bank.pl/warto-wiedziec-finanse-reforma-walutowa-z-1950-roku/> (dostęp: 30.11.2025).

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Propagandy i jakiś wydział czy departament, będący załączkiem Ministerstwa Kultury. A jakie to były obiady? Czasem kasza perłowa czy jęczmienna, okraszona olejem, a na deser chleb z powidłami, czasem zupa kartoflana, czasem nawet kawałek mięsa. Kłopot był z tym, że stołówka dawała tylko śniadania i obiady, kolacji nie, więc jeśli nie byłem gdzieś zaproszony, spać chodziłem po herbacie z chlebem lub często „o suchym pysku”.

Goliłem i strzygłem się za darmo u fryzjera, który również „urzędował” na etacie ministerstwa, a z ubraniem nie miałem kłopotu. Chodziłem w wiejskiej kurteczce podbitej królikami, w wojskowych bryczesach i butach z cholewami, które niestety prawie nie miały zelówek, ale za to miałem kalosze.

Wracając jednak do tej wymiany pieniędzy. Otóż, dla mnie był to dzień, kiedy dostałem pierwszą wypłatę gaży. Ile tego było, nie pamiętam. W każdym razie starczyło na uregulowanie mego sublokatorskiego komornego, na pewien czas na kolacje i na kupno marynarki na bazarze Różyckiego, który prosperował od pierwszych dni.

Prosperował również i to coraz lepiej „Polpress”. Było nas już więcej. Ściągali w poszukiwaniu pracy przedwojenni dziennikarze i ludzie, którzy chcieli zacząć pracę w tym zawodzie. Prócz „Życia Warszawy” zaczął ukazywać się „Robotnik”<sup>30</sup> i „Głos Ludu”<sup>31</sup>. Zapotrzebowanie na nasze agencyjne materiały rosło.

Praca pracą, ale trzeba było jakoś się zorganizować. No i odbyło się (chyba w kwietniu 1945 roku) pierwsze zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy. Było to również na Targowej w kamienicy, którą na swą siedzibę zaanektowała CRZZ<sup>32</sup>.

W niedużej salce zgromadziło się nas około 30 osób z Warszawy. Przewodniczył red. Bida<sup>33</sup>. Nie pamiętam ani referatu, ani dyskusji, ani uchwał jakie podjęliśmy. Utkwił mi natomiast w pamięci incydent, który miał miejsce podczas tego zebrania. Otóż red. Nusbaum<sup>34</sup>

---

<sup>30</sup> „Robotnik” – polskie czasopismo związane z Polską Partią Socjalistyczną, wydawane (z przerwami) w latach 1894–2003. W okresie 1944–1948 jako organ PPS Osóbki-Morawskiego. Po likwidacji czasopismo zostało połączone z „Głosem Ludu” w dziennik „Trybuna Ludu”. Pod nieco zmienionym tytułem wychodził na emigracji.

<sup>31</sup> „Głos Ludu” – polski dziennik, organ Polskiej Partii Robotniczej, istniał od 1944 do 1948, do czasu połączenia z „Robotnikiem” w „Trybunę Ludu”.

<sup>32</sup> Centralna Rada Związków Zawodowych (CRZZ), 1949–80 nacz. organ Zrzeszenia Związków Zawodowych (ZZZ); kierowała działalnością i zarządzała funduszami związków zaw., reprezentowała je wobec władz państw. i za granicą, zapewniała polit., organizacyjną i kadrową kontrolę związków zaw. przez PZPR; przewodniczący A. Zawadzki, W. Kłosiewicz, I. Loga-Sowiński, W. Kruczek, J. Szydlak, R. Jankowski; w grudniu 1980, po wystąpieniu z ZZZ wszystkich związków zaw., zaprzestała działalności. (źródło: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Centralna-Rada-Zwiazkow-Zawodowych;3884106.html>)

<sup>33</sup> Antoni Bida (1897–1980) – polski działacz komunistyczny i dyplomata, dyrektor Urzędu ds. Wyznań (1950–1954).

<sup>34</sup> Czesław Nusbaum (1887–1965) – dziennikarz, publicysta, bibliotekarz, działacz niepodległościowy, poseł na Sejm Litwy Środkowej; uczestnik ruchu oporu w czasie II wojny światowej. Pracował jako redaktor, między innymi, w „Gazecie Ludowej”, „Stolicy”, „Rolniku Polskim”.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

(przedwojenny starszy już dziennikarz) wysunął wniosek, abyśmy podjęli uchwałę o konieczności włączenia do Polski Lwowa i Wilna. Konsternacja i zaskoczenie były zupełne. Purpurowy z wściekłości Bida ostro zareplikował na ten prowokujący wniosek. Oczywiście nie uchwaliliśmy nic podobnego, a dla wnioskodawcy skończyło się to wyproszeniem z sali. Zresztą całe to zebranie było niepoważne i dopiero zjazd w grudniu można było uznać za udaną próbę organizacyjną.

Wojna jeszcze trwała. Armia hitlerowska cofając się, broniła się jeszcze rozpaczliwie. Trwały zacięte walki o Wrocław i na północy kraju.

A Warszawie przybywało wciąż ludności. W lewobrzeżnej wśród gruzów i szczątków kamienic, gdzie tylko na murach pojawiał się napis w języku polskim lub rosyjskim: „min nie ma”, tam zaraz wprowadzali się ludzie. Otwierano sklepiki i kawiarnie, remontowano nieliczne ocalałe domy, przystosowując je na użytek urzędów i biur. Powoli z Pragi na lewy brzeg Wisły przenosiły się ministerstwa. My jeszcze pracowaliśmy na Pradze, na Targowej.

Oficjalna broszura wydana w 1965r przez PAP z okazji 20-lecia tej instytucji na str. 4-iej stwierdza, że Centrala Polpressu w dniu 22 VII 45 przeniosła się z Łodzi do Warszawy. Ja natomiast pamiętam, że już w końcu kwietnia 1945 roku redaktor Julia Minc, ówczesny naczelny Polpressu, rozpoczęła urzędowanie w naszym lokaliku na Targowej. Przywiozła ze sobą z Łodzi kilku dziennikarzy i uporządkowała „partyzantkę dziennikarską”, jaką dotychczas uprawiał nasz szczupły zespół. Dokonała podziału zespołu na działy: polityczno-społeczny, ekonomiczny, rolny, sportowy, kulturalny i zagraniczny oraz sekretariat redakcji. Ja otrzymałem dział ekonomiczny i stałem się kierownikiem na długie lata.

Niewielu już nas zostało z tego pierwszego zespołu, a chyba żaden z ówczesnych dziennikarzy Polpressu nie pracuje dziś w PAP-ie. Pamiętam, że filarami zespołu byli: Balicki<sup>35</sup> – późniejszy ambasador w Holandii, Kral<sup>36</sup>, już nie żyjący, Tabaczyński<sup>37</sup>, Borowski<sup>38</sup>, S.

---

<sup>35</sup> Jan Balicki (1909 [lub 1901]–1990)– prawnik, dyplomata, ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Holandii (Niderlandach) w latach 1959–1965. Specjalizował się w prawie międzynarodowym, profesor na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Autor licznych publikacji na temat Niderlandów.

<sup>36</sup> Nie udało się ustalić, o kogo chodziło Nowierskiemu.

<sup>37</sup> Nie udało się ustalić, o kogo chodziło Nowierskiemu.

<sup>38</sup> Prawdopodobnie szło o Władysława Borowskiego, pracownika Agencji – wspomina o nim Renata Piasecka w artykule *Agencja Robotnicza w latach 1948–1972. Zarys problematyki badawczej*, „Rocznik Prasy Polskiej”, T. VI (2003), Z. 1 (11), s. 113.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Pollak<sup>39</sup>, Kasmanowa<sup>40</sup>, M. Wojdyło<sup>41</sup>, Leszczycki<sup>42</sup>, wszyscy zmarli, a z żyjących M. Hoffman<sup>43</sup>, P. Ziarnik<sup>44</sup> i może jeszcze kilku poza mną.

Praca stawiała się coraz bardziej zorganizowana. Biuletyn rozrastał się. Otrzymaliśmy od Poczty Głównej na ul. Nowogrodzkiej do dyspozycji dalekopisy łączące nas z powstającymi w wojewódzkich miastach oddziałami. Ale do lewobrzeżnej Warszawy do lokalu przy ul. Foksal 11, przenieśliśmy się dopiero w czerwcu, zaś do tego czasu cała redakcyjna praca odbywała się na Targowej.

Pragnę, jeszcze cofnąć się do dnia 9 maja, to jest do dnia zakończenia wojny kapitulacją Niemiec. Ten dzień utkwił mi głęboko w pamięci i warto na tych kartkach go odtworzyć.

Był ciepły wiosenny ranek. Wcześniej przyszedłem do redakcji. Jeszcze w niej było pusto, ale na miejscu już był red. Antoni Pisarski, mozolnie pracując przy malowaniu jakiegoś transparentu. Już go kończył. Ze zdumieniem i wielką radością przeczytałem na białym płótnie wielkie litery „Niemcy skapitulowały”. Chociaż każdy Polak oczekiwał tego i był pewien naszego zwycięstwa, wydało mi się w pierwszej chwili wprost niemożliwe. Jeszcze mając w pamięci straszne czteroletnie wojenne przeżycia, trzeba było w pełni uświadomić sobie, że już nastąpił koniec tego koszmaru. Stałem tak i patrzyłem na pracę mego starszego kolegi.

„Co się gapisz? – powiedział Antoś. – „Dawaj kije od szczotek, przymocujemy to i w miasto!...”

Szybko uporałem się z poleceniem. Wsiedliśmy w redakcyjny motocykl z przyczepą, ja na siodełko za kierowcą, Antoś do przyczepy. Rozwinęliśmy transparent i trzymając kije w rękach, objechaliśmy tak całą Pragę. Ludzie stawali i machali ku nam rękami, śmiali się, padali sobie w objęcia. I już olbrzymim tłumem przez jedyny wówczas drewniany most (od Brukowej do Karowej) szli na Plac Teatralny, gdzie miał odbyć się wiec.

Nie zapomnę nigdy tych chwil. Stałem na ocalałym frontonie tarasu Teatru Wielkiego. Taras ten stał się trybuną, na której byli wszyscy ówczesni dostojnicy państwowi i dowódcy wojskowi polscy i radzieccy, a poniżej tłum, głowa przy głowie, zalewał cały plac i wloty ulic

---

<sup>39</sup> Nie udało się ustalić, o kogo chodziło Nowierskiemu.

<sup>40</sup> Nowierski mógł mieć na myśli żonę Leona Kasmana (1905–1984), działacza komunistycznego – Lidię Kasman z domu Cederbaum (1912–1960). Była działaczką KZMP, KPP, PPR i Związku Patriotów Polskich.

<sup>41</sup> Nie udało się ustalić szczegółów. Znalazłam korespondencję własną „Przekroju” przez PAP, nadesłaną przez Marianą Wojdyłą w lutym 1946 pt. *Narody Zjednoczone obradują w Londynie* („Przekrój” nr 46, 08/1946) oraz *W darze od Szwecji* (tekst opublikowany w „Przekroju”, nr 48, 10/1946). Należy nadmienić, że Marian podpisywał się „Woydyło”, a Nowierski stosuje pisownię „Wojdyło”.

<sup>42</sup> Stanisław Leszczycki (1907–1996) – geograf, działacz polityczny, profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>43</sup> Nie udało się ustalić, o kogo chodziło Nowierskiemu.

<sup>44</sup> Piotr Ziarnik – publicysta ruchu ludowego (Źródło: <https://dziennikarzerp.org.pl/1982-2022-czterdziesci-lat-minelo/>)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

do niego prowadzących. Słowa o kapitulacji Niemiec i zakończeniu wojny przyjęte zostały długo niemilknącą owacją. Tak, to był wielki, wzruszający moment i cieszę się, że byłem tego świadkiem i sprawozdawcą.

I jeszcze raz muszę się cofnąć do wcześniejszych, do pierwszych dni kwietnia 1945, kiedy w to w swej wędrówce od urzędu do urzędu trafiłem do dyr. Wojciecha Zielińskiego<sup>45</sup>, który tworzył wówczas P.L.L. „LOT”. Ten niezwykle, sympatyczny i bezpośredni człowiek, po udzieleniu mi informacji o działaniach związanych z uruchomieniem komunikacji lotniczej, zawiózł mnie na Okęcie. Straszny to był widok! Cały teren poryty lejami od bomb, spalone hangary, wraki zwęglonych samolotów, a na skraju mały nowo wystawiony drewniany baraczek, „budynek portu lotniczego”. W tym właśnie baraczkę w czasie udzielanego mi wywiadu dyr. Zieliński zaproponował mi objęcie funkcji szefa prasowego PLL „LOT”.

Po powrocie do redakcji i przekazaniu do biuletynu uzyskanych informacji oraz otrzymaniu zgody naczelnego redaktora, stałem się niezależnie od pracy w Polpressie, szefem prasowym Lotu i na tym stanowisku przepracowałem 6 pierwszych pionierskich dla naszej komunikacji lotniczej lat, godząc ze sobą obie piastowane funkcje.

Proszę się więc nie dziwić, że od tego momentu w moich wspomnieniach przeplatać się będą fragmenty obydwu tych prac, z których każda była pasjonująca.

\*\*\*

Pierwszy lot otwarcia pierwszej regularnej linii lotniczej, łączącej Warszawę z Olsztynem i Gdańskiem odbył się 13 IV 1945; był to również mój pierwszy lot samolotem. Trzynastka i piątek (bo w tym dniu wypadła) nie nastrajała optymistycznie, ale przecież świeżo upieczony szef prasowy LOT-u musiał w nim wziąć udział. Przewyciężając więc opory wewnętrzne, udałem się na miejsce zbiórki. Czekala już tam ciężarówka z deskami jako zaimprovizowanymi siedzeniami. Była już grupka uczestników: wicepremier Janusz<sup>46</sup>, Minister Poczty i Telegrafów Kapeliński<sup>47</sup>, dyr. dep. lotnictwa cywilnego w Ministerstwie Komunikacji Zabłocki<sup>48</sup>, dyr. naczelny LOT-u Zieliński, kilku wyższych urzędników LOT-u i ja. Długo przebijaliśmy się z Pragi przez drewniany most i gruzy Warszawy na Okęcie, gdzie czekał już na nas samolot. Był to dwumotorowy wojskowy samolot radziecki. Załoga składała

---

<sup>45</sup> Wojciech Zieliński – dyrektor LOT-u, który przyczynił się do rozpoczęcia odbudowy linii (Źródło: <https://dlapilota.pl/wiadomosci/dlapilota/85-lat-pll-lot>).

<sup>46</sup> Stanisław Janusz (1890–1970) – rolnik, polityk, działacz Stronnictwa Chłopskiego i Stronnictwa Ludowego, II wiceprezes Rady Ministrów w latach 1944–1945.

<sup>47</sup> Tadeusz Kapeliński (1904–1970) – inżynier, polityk ruchu ludowego, minister poczty i telegrafów.

<sup>48</sup> Janusz Zbigniew Zabłocki (1926–2014) – publicysta, polityk działacz katolicki, prawnik. Prezes Polskiego Związku Katolicko-Społecznego. Poseł na Sejm IV, V, VI, VII i VIII kadencji. Współtworzył środowisko „Znaku”, Klubu Inteligencji Katolickiej i „Więzi”.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

się również z radzieckich oficerów. Powitał nas komendant wojskowy lotnictwa cywilnego gen. Tielnow<sup>49</sup> i komendant portu lotniczego mjr Wozżennikow<sup>50</sup>.

Zajęliśmy miejsca w samolocie, który jak się okazało był transportowym samolotem wyposażonym w ławki wzdłuż kadłuba, zamiast, jak dziś, wygodnych foteli. Chwila strachu przy starcie i już byliśmy w powietrzu. Pogoda była piękna, słoneczna i bezwietrzna. Lot odbywał się bez zakłóceń. Po godzinie (może trochę dłużej, bo samolot miał maksymalną szybkość 300 km/godz. Lądowaliśmy na trawiastym lotnisku w Olsztynie.

Umajona jedliną prowizoryczna „brama triumfalna” z polskimi flagami i transparentem „Witajcie w polskim Olsztynie”, przygotowana była na naszą cześć. Oczekiwali nas przedstawiciele władz miejscowych i staropolskim zwyczajem wielki stół z przygotowanymi przekąskami i „czymś mocniejszym”.

Uściski, wymiana wiadomości i ostatnich nowin, toasty i dużo serdeczności. Nie chciało się opuszczać gościnnego Olsztyna, ale czekał na nas Gdańsk i trzeba było startować w dalszą drogę.

Lecieliśmy niewysoko, jakieś 1500–2000 m, przy bezchmurnej pogodzie. Pod nami zielony dywan lasów i połyskliwe lustra licznych jezior i jeziorek. Równomierny, monotony szum silników i dobre „zakropione” śniadanie nastrajały do drzemki. Oczy się kleiły. Nagle... poprzez podświadomość przedarł się jakiś trzask, jakby ktoś grochem rzucił po kadłubie samolotu. Drugi trzask i rozleciała się butelka leżąca na półce. Samolot dziobem pikował w dół, wprost na zbliżające się szybko korony drzew. Trzynastka, pomyślałem i wyjrzałem okienkiem. Nad gęstwą zielonych drzew wykwiwały jakby kłębuszki waty. Uprzytomniłem sobie, że to chyba wybuchy. Strzelają do nas i pewno zestrzelili – pomyślałem. Trudno, mój pierwszy i ostatni lot, a szkoda, że nie otworzymy tej linii. Nagle... samolot już prawie dotykając konarów drzew, wyrównał lot i ślizgając się ponad ich wierzchołkami szybko oddalał się od niebezpiecznego miejsca.

Jak mi wyjaśnili później piloci, zaatakowała nas jakaś grupa niemieckich wojsk, która ukrywała się w lasach, daleko poza linią frontu. Musieli więc „pikować”, aby zejść, jak najniżej, bo wtedy prawdopodobieństwo trawienia [trafienia?] jest dużo mniejsze. Piloci śmieli się i żartowali, że to chrzest bojowy, ale nam pasażerom, nie było do śmiechu.

---

<sup>49</sup> Konstantin Tielnow (ros. Константин Телнов) – Rosjanin, generał porucznik lotnictwa Armii Radzieckiej, generał dywizji w Ludowym Wojsku Polskim.

<sup>50</sup> Michał Wozżennikow – dowódca Oddziału Lotnictwa Cywilnego przy Dowództwie Wojsk Lotniczych powołanego na podstawie rozkazu naczelnego dowódcy WP 28 marca 1945 roku.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Dalszy lot odbył się już bez zakłóceń. Wylądowaliśmy na lotnisku Wrzeszcz. Tu również nas witano, ale atmosfera była inna niż w Olsztynie. Gdańsk robił straszne wrażenie. Na pół zburzony i spalony, całkowicie opustoszały. W dali widoczne były kłęby dymu i języki płomieni, głucho dudniły salwy armatnie, słychać było również grzechot karabinów. To osaczona na Półwyspie Helskim grupa wojsk hitlerowskich jeszcze broniła się.

Otworzyliśmy linię komunikacyjną do Gdańska, który był jeszcze martwym miastem. Ludności nie było.

Powrót opóźnił się. Trzeba było wymienić linkę sterową, którą przestrelono nam nad olsztyńskimi lasami, a to potrwało prawie do wieczora. Już się ściemniało, gdy wylądowaliśmy na Okęciu. Na drugi dzień gazety w całym kraju podały wiadomość, że regularna – codzienna linia lotnicza łącząca Warszawę z Gdańskiem przez Olsztyn została otwarta.

W kilka dni później otwieraliśmy drugą regularną linię. Trzeba było cały kraj objąć siecią linii lotniczych, zwłaszcza, że kolej, wobec zerwanych w czasie walk mostów, kursowała jedynie w niektórych odcinkach, a łączność telegraficzna prawie nie istniała. Tym razem wystartowaliśmy do otwarcia komunikacji lotniczej na trasie Warszawa–Łódź–Wrocław–Katowice–Warszawa.

Do Łodzi dotarliśmy bez przeszkód. To miasto ocalało, zaś ludność, wobec stosunkowo komfortowych (jak na owe czasy) warunków bytowych szybko się powiększała.

Po krótkim postoju, po powitaniu przez władze miejscowe i kierownika Oddziału Lotu Marię Wardasównę<sup>51</sup> – literatkę i pilotkę, wystartowaliśmy do Wrocławia. W miarę zbliżania się do tego miasta, zacząłem mieć wątpliwości, czy otworzymy tę linię. Bowiem nad Wrocławiem unosiły się gęste kłęby dymu. „Festung Breslau” (Twierdza Wrocław)<sup>52</sup> jeszcze w całości nie została opanowana przez wojska radzieckie i polskie. Hitlerowcy jeszcze się bronili w Śródmieściu. Fakt, że lotnisko położone jest dość daleko od miasta nie umożliwił nam dokonania oficjalnego otwarcia. Z gęstych, burych kłębow nad miastem wyłoniły się 3 niemieckie myśliwce, szybko zbliżające się w naszą stronę. Trzeba było zmykać. Wrocławską linię otworzyliśmy później. Tym razem lądowaliśmy tylko na katowickim lotnisku.

---

<sup>51</sup>Maria Wardasówna (1907–1986) – powieściopisarka i pilotka. Autorka, m.in.: *Próby skrzydeł* (1934), *Dziewczyny z chmur* (1934), *Maryński za wielką wodą* (1988).

<sup>52</sup>Festung Breslau (oblężenie Wrocławia) – bitwa, która toczyła się od 13 lutego do 6 maja 1945 roku we Wrocławiu i okolicach pomiędzy wojskami radzieckimi a niemieckimi. Zaliczana do jednej z ostatnich w czasie II wojny światowej. W 1944 III Rzesza objęła miasto obroną, tworząc twierdzę (niem. Festung Breslau). Po stronie Rzeszy dowodzili Hans von Ahlfen oraz Hermann Niehoff, a po stronie Armii Czerwonej Władimir Głuzdowski. Wrocław był jednym z ostatnich miast, które skapitulowały.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Te kilka fragmentów z mej pracy w „Locie” zamieściłem dlatego, żeby pokazać, jak trudna jest, jak pionierska i pełna niebezpieczeństw była praca dziennikarska w pierwszych miesiącach niepodległości, niezależnie od tego czy był korespondentem wojennym czy też normalnie pracował w redakcji jak również dlatego, że jeszcze przez pierwsze kilka lat moja praca w PAP spletała się z obowiązkami szefa prasowego LOT-u i reportera Polpressu (PAP-u).

\*\*\*

Jak już wspomniałem, ówczesne urzędy dotychczas mieszczące się w jednym gmachu na Targowej, zaczęły przeprowadzać się do większych ocalałych i w szybkim tempie remontowanych gmachów, a właściwie adaptowanych na ten cel domów mieszkalnych w lewobrzeżnej Warszawie. Poszczególne ministerstwa lokowały się w tych budynkach i rozpoczynały regularną pracę.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zainstalowało się na ul. Poznańskiej i tam w czerwcu 1945 roku odbyła się pierwsza konferencja prasowa dla korespondentów zagranicznych. Nie było się jeszcze czym chwalić, ale fakt, że w tak zniszczonym jak nasz kraju, w zaledwie 2 miesiące po zakończeniu wojny pracowały już prawie wszystkie podstawowe gałęzie produkcji, że działał transport kolejowy oraz odbudowana została łączność telegraficzna i pocztowa napawał optymizmem. Te fakty podkreślił wobec kilkunastu zagranicznych dziennikarzy m. Hilary Minc i poszły one w świat, dając świadectwo, że Polska Ludowa rozpoczęła już mozolną i trudną pracę nad odbudową kraju. Byłem sprawozdawcą z ramienia Polpressu na tej konferencji i uważam, że informacją o niej, którą zamieściła cała ówczesna prasa polska, zdobyłem dziennikarskie ostrogi.

Również w czerwcu w gmachu „Romy”<sup>53</sup> (jedynym ocalałym, który posiadał obszerną salę, odbył się pierwszy Ogólnopolski Zjazd Przemysłowy. Nie mogę powstrzymać się od przytoczenia fragmentu mojego sprawozdania z tego zjazdu (zamieszczonego przez wszystkie gazety), bowiem stanowi on świadectwo, jak pełne zapału i wiary w przyszłość były to czasy. Nazwiska wymienionych w notatce czołowych działaczy owych czasów stanowi dokument. Nieliczni z nich żyją, a żaden nie jest na pewno znany dzisiejszej opinii publicznej.

---

<sup>53</sup> Budynek Domu Katolickiego, zwanego Romą, mieszczący się przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. Został otwarty w 1936, zaliczany do „renesansu polskiego”. W czasie II wojny światowej budynek przejęli Niemcy. Budynek jako jeden z nielicznych ocalał od zniszczeń, dlatego też właśnie tutaj w 1945 odbywały się zebrania Krajowej Rady Narodowej. Od 1948 roku Roma była siedzibą opery i filharmonii. Po przebudowie w 1953 pozostała siedzibą Opery do 1965 roku, skąd ją później przeniesiono. Od 1966 roku w budynku mieściła się Państwowa Operetka w Warszawie. W 1994 roku Bogusław Kaczyński przemianował Operetkę Warszawską na Teatr Muzyczny Roma.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

„2 czerwca b.r. w gmachu „Romy” rozpoczął się pierwszy dzień obrad ogólnopolskiej konferencji przemysłowej. W szczelnie zapełnionej sali, w której nie przebrzmiały jeszcze echa historycznych obrad KRN (mowa o posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej – dzisiejszego Sejmu PRL), zgromadzili się kierownicy zakładów, zjednoczeń przemysłowych, działacze związków zawodowych, ludzie pracujący w odrodzonym przemyśle polskim. Był to pierwszy zjazd tego rodzaju i tych rozmiarów.

Zebranie otworzył wiceminister Rumiński, zapraszając do prezydium: zastępcę prezydenta KRN ob. ob. Szwalbe<sup>54</sup>, ministra Minca, przedstawiciela PPS Salcewicz<sup>55</sup>, przedstawiciela PPR Popiela<sup>56</sup>, przedstawicieli CRZZ Witaszewskiego<sup>57</sup>, Wojasa<sup>58</sup>, Dolińskiego<sup>59</sup>, Kuryłowicza<sup>60</sup>, podsekretarza stanu, Ciszewskiego<sup>61</sup>, dyrektora komitetu ekonomicznego Różańskiego<sup>62</sup>, dyr. Golańskiego<sup>63</sup>, przedstawiciela „Społem” Bindera<sup>64</sup>, przedstawicieli rad zakładowych – Grzesiaka<sup>65</sup> z przemysłu włókienniczego, Jackowskiego<sup>66</sup> z przemysłu hutniczego, Zuchowicza<sup>67</sup> z przem. Metalowego i Lewińskiego<sup>68</sup> z przem. Naftowego. (Życie Warszawy 3 VI 1945r.)

\*\*\*

---

<sup>54</sup> Stanisław Szwalbe (1898–1996) – polityk socjalistyczny, ekonomista, spółdzielca. Wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego, członek Rady Państwa, poseł do KRN i na Sejm Ustawodawczy.

<sup>55</sup> Józef Salcewicz, ps. Feliks (1899–1981) – działacz socjalistyczny, związany z Polską Partią Socjalistyczną, wicewojewoda śląski, wiceminister PRL (1946–1958).

<sup>56</sup> Mieczysław Popiel (1904–1992) – inżynier mechanik, polityk, minister żeglugi (1950–1956), poseł do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm PRL I kadencji.

<sup>57</sup> Kazimierz Witaszewski (1906–1992) – polityk, wojskowy, działacz komunistyczny, członek PPR, KPK i PZPR, poseł na Sejm PRL.

<sup>58</sup> Paweł Wojas, ps. „Janek”, „Roman” (1905–1978) – polityk, działacz komunistyczny, poseł do KRN, na Sejm Ustawodawczy oraz na Sejm PRL I, II, III i IV kadencji. Członek partii KPP, PPR, PZPR.

<sup>59</sup> Adam Doliński, ps. „Kostek”, „Sosna” (1899–1985) – działacz komunistyczny i związkowy, wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej (CKKP) 1950–1964, członek KC PZPR, poseł na Sejm PRL I kadencji.

<sup>60</sup> Adam Kuryłowicz (1890–1966) – kolejarz, maszynista, działacz związkowy i polityk, minister pracy i opieki społecznej (1946–1947), poseł na Sejm I, II, III kadencji w II RP do KRN oraz na Sejm Ustawodawczy.

<sup>61</sup> Jan Ciszewski (1930–1982) – dziennikarz, komentator sportowy.

<sup>62</sup> Józef Różański, także Jacek Różański, pierwotnie Józef Goldberg (1907–1952) – prawnik, oficer NKWD i Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, poseł na Sejm Ustawodawczy, zbrodniarz stalinowski.

<sup>63</sup> Henryk Golański (1908–1995) – inżynier elektryk, dyplomata, polityk, minister szkolnictwa wyższego (1959–1965), członek PZPR.

<sup>64</sup> Prawdopodobnie idzie o Bohdana Bindera, współautora *Podręcznika dla sklepowych spółdzielni spożywców: praca zbiorowa*, pod red. Juliana Bugajskiego (Warszawa, „Społem”, 1939).

<sup>65</sup> Prawdopodobnie Kazimierz Grzesiak (1935) – działacz partyjny, przedsiębiorca, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej (1981–1985) i Ministerstwie Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej (1985–1987).

<sup>66</sup> Nie udało się ustalić, o kogo chodziło Nowierskiemu.

<sup>67</sup> Prawdopodobnie chodziło o Piotra Zychowicza (1895–1985) – działacz chłopski, poseł na Sejm PRL I kadencji (1952–1956).

<sup>68</sup> Piotr Lewiński (1915–1991) – kolejarz, polityk, minister komunikacji (1963–1969).

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

W Warszawie i całym kraju pracowało coraz więcej dziennikarzy. Powstawały nowe dzienniki i tygodniki. W Polpressie który w maju 1945 r przeniósł swą siedzibę z Pragi do lewobrzeżnej Warszawy na ul. Foksal 9, było już nas coraz więcej. Trudno wymienić wszystkich, ale trzon kadry jeszcze z Targowej stanowili: Bogucki<sup>69</sup> i Bogucka<sup>70</sup>, Kuźniakowa<sup>71</sup>, Kossmanowa<sup>72</sup>, Wychowski<sup>73</sup>, Bańkowski<sup>74</sup> i Bańkowska<sup>75</sup>, Ziarnik, Lewandowski<sup>76</sup>, Wolanowski<sup>77</sup>, Tabaczyński, Dziedzic<sup>78</sup>, Morawski<sup>79</sup>, Hoffman<sup>80</sup>, Kelles–Krauz<sup>81</sup>, Sz wajcer<sup>82</sup>, Różycki<sup>83</sup>, Kieraga<sup>84</sup>, Wojdyłło, Frelek<sup>85</sup>, Kuryluk<sup>86</sup>, Sokołowski<sup>87</sup> i kilku innych, których nazwisk, wybaczenie, już nie pamiętam.

W lipcu 1945 (18 VII) Rada Ministrów uchwaliła dekret o Polskiej Agencji Prasowej i tak powstał dzisiejszy PAP. Jakże on był wtedy dużo skromniejszy z ograniczoną możliwością zdobywania i przekazywania wiadomości, bowiem dalekopisy łączące 14 ówczesnych

---

<sup>69</sup> Nie udało się ustalić, o kogo chodziło Nowierskiemu.

<sup>70</sup> Nie udało się ustalić, o kogo chodziło Nowierskiemu.

<sup>71</sup> Dorota Chrościelewska-Kuźniakowa (1948) – poetka, powieściopisarka, historyczka literatury, tłumaczka. Żona Mirosława Kuźniaka, poety i dziennikarza.

<sup>72</sup> Nie udało się ustalić, o kogo chodziło Nowierskiemu.

<sup>73</sup> Nie udało się ustalić, o kogo chodziło Nowierskiemu.

<sup>74</sup> Józef Bańkowski (1926–2014) – polityk, poseł na Sejm PRL VIII kadencji.

<sup>75</sup> Anna Danuta Bańkowska (1946) – posłanka na Sejm PRL X kadencji oraz na Sejm RP I kadencji.

<sup>76</sup> Bohdan Lewandowski (1926–2013) – dyplomata, przedstawiciel PRL przy Organizacji Narodów Zjednoczonych (1972–1983).

<sup>77</sup> Lucjan Wilhelm Kon-Wolanowski, właśc. Lucjan Kon, pseud. *Wilk*, *Waldemar Mruczkowski*, *W. Lucjański* (1920–2006) – pisarz, reporter, podróżnik, tłumacz. Pracował w PAP-ie (1945–1951). Autor, m.in. książek: *Ośmiornica. Historia jednego koncernu* (1952), *Przeważnie o ludziach* (1953), *Zwierciadło bogini. Reporter w kraju tranzystorów i gejsz* (1961, 1962, 1964).

<sup>78</sup> Być może chodziło o Irenę Dziedzic (1925–2018) – polską dziennikarkę i prezenterkę telewizyjną. Zaczynała jako redaktorka depe sz w Krakowie, a po przeprowadzce do Warszawy była depe szowcem w „Głosie Ludu”, „Trybunie Ludu” i „Expressie Wieczornym”. OD 1956 związana z Telewizją Polską.

<sup>79</sup> Kazimierz Morawski (1922–2014) – ekonomista, działacz PZPR.

<sup>80</sup> Prawdopodobnie Mieczysław Hoffman (1913–1992) – chemik, polityk, minister przemysłu rolnego i spożywczego (1952–1956) i minister przemysłu spożywczego (1956–1957), poseł na Sejm PRL I kadencji. Związany kolejno z partiami PS, RPPS, PPS, PZPR.

<sup>81</sup> Prawdopodobnie Nowierski miał na myśli brata Kazimierza Kelles-Krauz (1872–1905), Stanisława Macieja Kellesa-Krauz (1883–1965), ps. *Kazimierczyk*, *Stach Kazimierczyk*, *S.K.* Był lekarzem, działaczem socjalistycznym i niepodległościowym. Senator RP II kadencji (1928–1930), ambasador Polski w Danii (1946–1954), działał też w Polskim Czerwonym Krzyżu. Żona Stanisława, Helena z d. Nynkowska (1882–1969) także była zaangażowana politycznie i pracowała jako tłumaczka. Córka Kazimierza Kelles-Krauz była Janina (1898–1975) – starsza kustoszka Biblioteki PAN im. Ossolińskich we Wrocławiu.

<sup>82</sup> Nie udało się ustalić, o kogo chodziło Nowierskiemu.

<sup>83</sup> Nie udało się ustalić, o kogo chodziło Nowierskiemu.

<sup>84</sup> Znalazłam jedynie wzmiankę w „Trybunie Robotniczej” (28 listopada 1949), że red. Kieraga wchodził w skład Ogólnopolskiego Klubu Sprawozdawców i Publicystów Sportowych.

<sup>85</sup> Ryszard Frelek (1929–2007) – działacz komunistyczny, pisarz, scenarzysta filmowy, profesor, nauczyciel akademicki, poseł na Sejm PRL VI i VII kadencji, sekretarz Komitetu Centralnego PZPR (1975–1980).

<sup>86</sup> Karol Kuryluk (1910–1967) – dziennikarz, wydawca, założyciel i redaktor naczelny „Sygnałów” (1933–1939) i „Odrodzenia” (1944–1948) we Lwowie; działacz kultury, minister kultury i sztuki (1956–1958) i ambasador PRL w Republice Austrii (1959–1964).

<sup>87</sup> Prawdopodobnie Edward Sokołowski (1899–1978) – inżynier, urzędnik państwowy, działacz polityczny, poseł na Sejm PRL II kadencji.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

oddziałów PAP z centralą mieściły się w gmachu Poczty Głównej na Nowogrodzkiej, ale jakże operatywny i jak bardzo zaangażowany w odbudowę Kraju.

Byłem wówczas kierownikiem działu ekonomicznego obejmującego przemysł, handel, finanse i komunikację lądową, morską i lotniczą. Pomyślał by kto teraz (i słusznie), dział olbrzymi, zwłaszcza że co dzień w każdej branży coś się działo. A miałem tylko 4 czy 5 kolegów do pomocy. I do tego praca nie ograniczała się do siedzenia za biurkiem i kwalifikowania oraz adiustowania napływających wiadomości. Oddziały były dosyć słabe i na każdą jakąś większą o ogólnopolskim zasięgu i politycznym znaczeniu, imprezę trzeba było jechać nie tylko samemu, ale często ze stenografami i maszynistką. Nie chcę być gołosłownym, więc przytoczę kilka przykładów z mojej ówczesnej pracy.

\*\*\*

W 1945 poza odbudową i rozruchem zniszczonego przemysłu na terenie Polski Centralnej i na Górnym Śląsku podstawowym problemem było zaludnienie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych „tak zwanego Dzikiego Zachodu”<sup>88</sup>, obejmującego woj. opolskie, wrocławskie, jeleniogórskie, zielonogórskie i szczecińskie. Zagospodarowanie olsztyńskiego i wybrzeża gdańskiego było osobnym problemem.

I tak w sierpniu 1945 otrzymałem od naczelnego redaktora Julii Minc dyspozycję, aby wraz ze stenografami, maszynistkami i kol. Marianem Wojdyło jechać do Wrocławia, gdzie odbędzie się I Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych.

Jechać to jechać, ale jak? Czym? Bo koleje w tamtą stronę nie chodziły.

Dostałem ciężarówkę i informację, że organizatorzy i uczestnicy zjazdu udają się samochodami. Zajechaliśmy rankiem naszą ciężarówką pod Romę, skąd ruszała rządowa kolumna samochodów i w drogę.

Za Łodzią zaczynał się już inny kraj. Miasta i wsie wyludnione i zrujnowane. Pola zarośnięte chwastami. Zboża nieskoszone. Połowa szosy zarzucona rdzewiejącym sprzętem wojskowym. Potrzaskane czołgi, samochody i połamane działa, pozrywane druty telegraficzne. Niejednokrotnie poboczem szosy kolumna omijać musiała głębokie leje po bombach i pociskach. Im dalej na południowy zachód, tym okolica stawała się posępniejsza. I ta pustka, bezludzie...

---

<sup>88</sup> Ziemie Odzyskane (także: *Ziemie Zachodnie i Północne, Postulowane* lub *Powracające*, także *Kresy Zachodnie*) – ziemie, które przyznano Polsce po II wojnie światowej, zgodnie z ustaleniami w Poczdamie. Termin miał charakter propagandowy, ponieważ w rzeczywistości nie wszystkie tereny stanowiły wcześniej terytorium państwa Piastów. Określenie zostało użyte po raz pierwszy w 1938, po konferencji monachijskiej.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Kolumnę rządowych samochodów poprzedzał „łazik” wojskowy z cekaemem i załogą. Taki sam pojazd ubezpieczał kolumnę z tyłu. A było co ubezpieczać. Jechało wielu ministrów, m.in. Minc, Kiernik (wówczas min. spraw wewnętrznych), Matuszewski, min. informacji i propagandy, Dąbrowski, minister skarbu, Rzymowski, min. spraw zagranicznych, wielu dyrektorów zjednoczeń i innych działaczy. Pomyślałem, że gdyby w którymś z lasów, przez które przejeżdżaliśmy, zrobił zasadzkę oddział „verVolfu”<sup>89</sup>, jakie jeszcze kręciły się wtedy po okolicy, trudno byłoby ująć z życiem.

Ale jakoś obyło się bez przygód, poza kilkoma przymusowymi postojami wskutek psucia się któregoś z samochodów. A były to stare, wysłużone ponemieckie samochody hitlerowskich dostojników, którzy porzucili je w popłochu, uciekając wraz z cofającą się armią. Wreszcie późnym wieczorem wjechaliśmy do Wrocławia, który właściwie nie istniał. Podobnie jak Warszawa i Gdańsk był on jednym z najbardziej zniszczonych miast.

Obrady zjazdu rozpoczęły się w auli ocalałej od zniszczenia Politechniki Wrocławskiej. Sala była wypełniona, ozdobiona flagami narodowymi, godłami państwowymi i transparentami z aktualnymi hasłami. Mimo tego, że jak już wspomniałem, komunikacja kolejowa z Wrocławiem jeszcze nie istniała, prócz naszej sprawozdawczej ekipy Polpressu było jeszcze kilku dziennikarzy nie tylko z Wrocławia, ale również z Katowic, Opola i Łodzi.

Można by wiele pisać o porządku dziennym, o problemach, jakie poruszano i o uchwałach, jakie podejmowano. Nie moją jednak jest to rolą. W archiwalnych sprawozdaniach zachowało się to wszystko. Jestem pewien, że tylko jeden I Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych i jego państwowa konkluzja: „100 tys. robotników w ciągu najbliższego roku powinno rozpocząć pracę w uruchamianych zakładach Ziem Odzyskanych” mogło by się stać, a może i będzie, tematem obszernej źródłowej pracy, świadczącej o tym, jak szybko, z jakim olbrzymim zapalem zagospodarowaliśmy te zdewastowane, ograbione tereny, jak zdecydowanie zadawaliśmy kłam proniemieckim wystąpieniom Bevina<sup>90</sup>, który twierdził, że Polska nie jest w stanie zagospodarować tych terenów.

---

<sup>89</sup> Właściwie *Werwolf* (niem. „wilkołak”) – nazwa niemieckiego planu dywersji i walki partyzanckiej na terenach, które III Rzesza utraciła po 1943. Organizacja, której głównym twórcą był Reinhard Gehlen z Wehrmachtu, była wzorowana na polskim ruchu oporu. Partyzanckie działania były prowadzone od 1943 roku do 1949 roku. Istniała też radiostacja o takiej nazwie.

<sup>90</sup> Ernest Bevin (1881–1951) – brytyjski polityk, członek Partii Pracy, pełnił funkcję ministra w rządach Winstona Churchilla i Clementa Attleego. W tekście znajduje się odniesienie do przemówienia Bevina z 20 sierpnia 1945, w którym wyraził on obawy dotyczące sytuacji w Polsce. W trakcie debaty omówił szereg zobowiązań polskiego rządu, co do których realizacji nie był do końca przekonany. Tekst dostępny pod adresem: <https://api.parliament.uk/historic-hansard/commons/1945/aug/20/debate-on-the-address>.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Moim zadaniem, zadaniem naocznego świadka i uczestnika w roli sprawozdawcy, tych wszystkich wydarzeń pierwszego okresu Polski Ludowej jest oddanie atmosfery tamtych czasów, które niewielu już pamięta, jest również wykazanie roli dziennikarza, który w jakże trudnych i odmiennych od obecnych warunkach wypełniał swe zadanie rzetelnie i bezpośrednio informując społeczeństwo o tym, co władza ludowa robi, postanawia i będzie realizować.

Jednocześnie my, dziennikarze oficjalnej agencji prasowej, nie mogliśmy bezkrytycznie, jak papugi, powtarzać wszystkich wypowiedzi. Wiele bowiem było demagogicznych lub wręcz wrogich i to nie tylko spośród szeregowych uczestników obrad, ale nawet spośród przedstawicieli władz najwyższych.

Takie właśnie demagogiczne, pełne wątpliwości, nacechowane niewiedzą przemówienie wygłosił minister administracji publicznej Kiernik<sup>91</sup>. Nie spotkało się ono z życzliwym przyjęciem sali i wywołało wiele ostro polemicznych wypowiedzi.

Jednak ja, jako kierownik ekipy agencyjnej, powinienem je podać. Sprawa była więcej niż drażliwa. W takiej formie, w jakiej wystąpienie zostało podane, nie powinno dostać się do społeczeństwa. Miałem stenogram przemówienia, który na bieżąco był pisany na maszynie. Szczerze chciałem, aby wypowiedź członka rządu dotarła do gazet, trzeba więc było dokonać pewnych skrótów i usunąć wrogie władzy ludowej akcenty, – bo i takie w nim się znajdowały. Nie chciałem tego robić na własną rękę.

Z przygotowanym skrótem przemówienia, na przerwie zwróciłem się do ministra Kiernika z prośbą o przejrzenie tekstu i jego akceptację. Tę moją lojalność w stosunku do, bądź co bądź osoby z wrogiego władzy ludowej obozu, minister Kiernik potraktował bardzo – mówiąc delikatnie, niesympatycznie. Nie patrząc bowiem na przedkładany mu tekst, powiedział. „Po co mam czytać, wy komuniści, i tak napiszecie to, co chcecie” i odwróciwszy się plecami, odszedł.

Nie byłem wówczas komunistą, byłem bezpartyjnym dziennikarzem, który wobec każdego członka rządu zachowywał się z respektem, ale rozróżniałem przecież jako Polak, co jest złe, a co dobre dla naszej świeżej niepodległości. Postępek min. Kiernika uświadomił mi, że miary są różne, że nie wszystko, nawet tak oczywista sprawa, jak zjednoczenie Ziemi Odzyskanych z macierzą, jest dla wszystkich tym samym.

---

<sup>91</sup> Władysław Kiernik (1897–1971) – polski polityk, działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego, minister spraw wewnętrznych, minister rolnictwa, poseł, zastępca członka i członek Rady Ochrony Państwa.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Można więc zaryzykować twierdzenie, że moja polityczna edukacja nie odbywała się na kursach, których wiele ukończyłem, ale „w marszu”, przez bezpośrednie zetknięcie się z różnicą poglądów przez własny wybór kierunku.

Pierwszy, pracowity dzień Zjazdu dobiegł końca. Materiały do centrali w Warszawie wysłaliśmy samolotem i przypuszczaliśmy, że do następnego ranka możemy odpoczywać. Niestety! W prezydium Zjazdu zapadła decyzja, że kontynuacja obrad odbędzie się nie we Wrocławiu, lecz w Jeleniej Górze. Był to dla nas cios. Jak się tam dostać? I czy w ogóle można tam dojechać naszą ciężarówką? Którędy? (map nie mieliśmy) i kiedy, aby zdążyć na obrady?

Wszystkie te przeszkody trzeba było przezwyciężyć, aby być tam obecnym, zwłaszcza że w Jeleniej Górze miał w obradach uczestniczyć Bolesław Bierut<sup>92</sup>. Rozumieliśmy, że zmiana ta podyktowana została wolą zaakcentowania politycznego faktu, iż obrady nad zagospodarowaniem nowo odzyskanych ziem odbywają się na najdalszej południowo-zachodniej ich rubieży i to z udziałem najwyższych dostojników władzy.

Myśmy rozumieli organizatorów, ale oni o nas się nie troszczyli. Pozostawieni własnemu losowi, przed wieczorem władowaliśmy się ze sprzętem na naszą ciężarówkę. Zabraliśmy jeszcze kilku dziennikarzy, wśród nich Antosia Pawlikiewicza<sup>93</sup>, wówczas z Katowickiego radia i w drogę. Jechaliśmy coraz bardziej górzystym terenem na Strzelce Opolskie, które – pamiętam jak dziś, zrobiły na mnie niesamowite wrażenie. Stare, śliczne miasteczko zupełnie nie zburzone i zupełnie puste. Ani jednego światła w oknie, ani jedna latarnia uliczna nie paliła się.

Miasto-widmo stało w poświacie księżycowej. Pustymi wąwozami ulic przejechaliśmy je. Nasz „gazik” mozolnie pnąc się pod górę, wtoczył się na szosę przechodzącą przez gęsty las. I tu nastąpiła awaria. Zgasły światła samochodu i mimo rozpaczliwych wysiłków kierowcy, nie można ich było naprawić. Co robić? Nocowanie w tym lesie uniemożliwiało nasze zdążenie na obrady w Jeleniej Górze. Znaleźliśmy inną radę. Mieliśmy 2 latarki ręczne. Jeden z nas szedł przed maską samochodu i oświetlał drogę, „gazik” wolno jechał po tej smudze światła. Trwało

---

<sup>92</sup> Bolesław Bierut (1892–1956) – polityk, działacz komunistyczny, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej (1944), prezydent KRN i pełniący obowiązki Prezydenta RP (1944–1947), prezydent RP (1947–1952). Przewodniczył PZPR (1948–1954), prezes Rady Ministrów (1952–1954). Był członkiem Komisji Wojskowej Biura Politycznego KC PZPR, która sprawowała nadzór nad Ludowym Wojskiem Polskim od 1949. Współpracował z NKWD. Uznawany za jednego z największych zbrodniarzy w historii Polski. W okresie PRL-u otoczony kultem na wzór Stalina – stawiano pomniki, nazwy ulic i miejscowości tworzone od jego nazwiska; wydawano też serie znaczków z jego wizerunkiem.

<sup>93</sup> Antoni Pawlikiewicz – brak danych na temat dat urodzenia i śmierci, był „świetnym dziennikarzem przedwojennym”, po 1945 roku wrócił do pracy w radiu (Źródło: M.J. Kwiatkowski, „Mikrofon i polityka z dziejów radiofonii polskiej 1944-1960” Jerzy Myśliński, Warszawa 1990: [recenzja], „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej, 31/1, 1992, s. 143-152).

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

to dosyć długo. Wreszcie wyjechaliśmy z lasu. Księżyc zaczął jako tako oświetlać trasę, toteż już bez latarek powoli posuwaliśmy się naprzód. Wreszcie zaczęło świtać i tak jakoś dojechaliśmy do Jeleniej Góry. Zajechaliśmy tak, jak nam we Wrocławiu polecono, przed posterunek milicji (jeszcze nieumundurowanej, tylko z biało-czerwonymi opaskami na rękawach) i rozpoczęły się pertraktacje o jakąś kwatere. Zbudzeni ze snu funkcjonariusze milicji nie wyrażali wielkiej ochoty zainteresowania się nami i w ogóle nie rozumieli, po co gromadka dziennikarzy przyjechała na ten Zjazd. W miarę dosyć „ożywionych” pertraktacji, z natrętów stawaliśmy się „osobnikami podejrzanymi”, wprost dywersantami. Wreszcie zdecydowano zbudzić komendanta, który spał w domu i ten zaholował nas do jakiejś opuszczonej willi czy pałacyku, przeznaczając go na naszą kwaterę. Kwatera istotnie była imponująca, umeblowana luksusowo, tyle że nie przystosowana do przyjęcia tylu osób. Można powiedzieć, że tak pod względem zakwaterowania się, jak i wyżywienia byliśmy zdani na samoobsługę. Każdy na własną rękę powyciągał z szaf i zakamarków jakąś bieliznę, koce, kołdry. Na dywanach, kanapkach i kilku łóżkach można było się trochę przespać, a w kuchni znaleźliśmy kawę, herbatę i cukier.

Jelenia Góra nie była zburzona i niecałkowicie opustoszała. Elektrownia pracowała. Nawet, jak się przekonaliśmy rankiem, kursowały tramwaje.

Po krótkiej drzemce, trzeba było ruszać do pracy do sali zjazdowej. Niełatwo było się tam dostać. Wszystkie okoliczne ulice były obstawione milicją i funkcjonariuszami bezpieczeństwa. Nasze legitymacje i zaproszenia z trudem torowały nam drogę przez te kordony, ale dotarliśmy.

Nie mogę odtworzyć z pamięci przebiegu obrad. Pamiętam, że przemawiał minister H. Minc, wielu działaczy społecznych, a na zakończenie Bolesław Bierut. Po zakończeniu obrad sprawozdanie i zaszyfrowane stenogramy przemówień były gotowe. Nie było jedynie łączności, nie mogliśmy materiału przekazać do Warszawy, a gazety czekały na sprawozdania.

Wobec tego całkowitego odcięcia od świata, ratunkiem był jedynie samochód. Wypożyczyłem jakiś rozszabrowany wóz bez tylnego siedzenia i siedząc lub leżąc na stercie jakichś papierów, przez całą noc wiozłem sprawozdania do Katowic, bo tam już był dalekopis do Warszawy.

Podróż nie była przyjemna. Kilkakrotnie byliśmy zatrzymywani legitymowani i nawet rewidowani przez różne patrole (dobrze, że nie niemieckie, bo i takie się zdarzały). Nie było to zresztą rzeczą dziwną. Po Ziemiach Odzyskanych grasowały wówczas bandy

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

„szabrowników”<sup>94</sup> rabując poniemieckie mienie i służba bezpieczeństwa miała z nimi wiele do roboty.

Nad ranem byłem w Katowicach i przez dalekopis z tamtejszego Oddziału Polpressu nadałem do Warszawy przebieg Zjazdu. Zadanie zostało wykonane.

Te parę fragmentów ze swej pracy w pierwszym roku powojennej niepodległości ilustrują w jakich warunkach i przy jakich trudnościach dziennikarze wypełniali swe obowiązki. A jednak je wypełniali pomagając ówczesnej władzy w odbudowie kraju.

\*\*\*

**Opracowała Małgorzata Kolankowska**

---

<sup>94</sup> Szaber – grabież mienia pozostawionego w wyniku wojny lub katastrofy, stąd nazwa „szabrownicy”.